GLOBALNIE · ANALIZA

NIEMIECKIE WOJSKO ZNAJDUJE SIĘ W ROZSYPCE

Marcin Żyro · 6 czerwca 2022



Najwyżsi rangą oficerowie i sami politycy nie ukrywają, że stan niemieckiej Bundeswehry jest katastrofalny. Jednocześnie głównym obszarem ich zainteresowania wydaje się być oczyszczenie szeregów armii z mniej lub bardziej wyimaginowanej „skrajnej prawicy".

Niemcy po rozpoczęciu rosyjskiej agresji na Ukrainę nie mają szczególnie w Polsce dobrego wizerunku. Wpierw nie byli skorzy do wysyłania pomocy dla Ukrainy i wprowadzania sankcji wobec Rosji, najwyraźniej licząc na szybkie rozstrzygnięcie konfliktu na korzyść rosyjskiego wojska. Później zaczęli natomiast dostarczać Ukraińcom sprzęt wojskowy kiepskiej jakości.

Postawa Niemiec nie umknęła uwadze także samej Ukrainy. Co prawda ostatecznie Kijów doszedł do porozumienia z Berlinem i zaczął chwalić niemiecką pomoc, ale początkowo ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski nie chciał spotkać się w swojej stolicy z niemieckim prezydentem oraz kanclerzem. Wypominał im bowiem właśnie opieszałość w dostarczaniu pomocy militarnej.

Teraz Niemcy mają jednak przekazywać Ukraińcom ciężką broń, w tym przede wszystkim broń przeciwlotniczą i przeciwpancerną, działa przeciwlotnicze Gepard, haubicoarmaty czy miliony sztuk amunicji. Dodatkowo niemieckie wojsko realizuje dostawy pośrednie, czyli dostarcza uzbrojenie państwom wysyłającym swój sprzęt ukraińskiej armii.

Nie wszyscy mogą jednak liczyć w tym względzie na niemiecką pomoc. Przedstawiciele rządu Mateusza Morawieckiego wciąż wyczekują na dostawy czołgów, a zdaniem lewicowego niemieckiego tygodnika „Der Spiegel" negocjacje w tej sprawie miały utknąć w martwym punkcie. Głównie dlatego, że Warszawa domaga się od Berlina nowej generacji Leopardów, których na wyposażeniu nie ma nawet sama Bundeswehra.

OGLĄDAJ TAKŻE: dr Krzysztof Rak: Niemcy potrzebują Rosji z powodów geopolitycznych. Co z sojuszem Berlin-Moskwa?

Wszyscy biją na alarm

Początkowo szybka dynamika wydarzeń na Ukrainie spowodowała, że prędko zapomniano o znamiennym wpisie zamieszczonym w mediach społecznościowych przez gen. Alfonsa Maisa. W dniu rozpoczęcia rosyjskiej inwazji dowódca niemieckich wojsk lądowych nie gryzł się w język, określając podległą mu armię mianem „mniej więcej gołej". Z tego powodu ma ona ograniczone możliwości, aby w razie potrzeby wesprzeć inne państwa należące do Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Co więcej, Mais miał najwyraźniej pretensje do niemieckich elit politycznych. Dodawał bowiem, że po aneksji Krymu przez Rosję wojskowi nie mogli przebić się ze swoimi argumentami. Właśnie to powoduje wspomniane problemy z ewentualnym wsparciem Europy Środkowo-Wschodniej w razie rosyjskiego zagrożenia.

> **Trzy miesiące po rozpoczęciu wojny podobną opinię wyraziła Eva Högl, szefowa komisji Bundestagu ds. obronności. Socjaldemokratyczna polityk określiła stan niemieckiego wojska mianem „skandalicznego". W związku z tym Bundeswehra nie jest „zdolna do przywództwa", a w „jednym z najbogatszych krajów Europy" nie można zapewnić odpowiedniego sprzętu blisko 184 tysiącom żołnierzy.**

Kilka tygodni wcześniej Högl apelowała do pozostałych parlamentarzystów o utworzenie specjalnego funduszu dla armii, dlatego z zadowoleniem przyjęła decyzję o przekazaniu wojsku blisko 100 miliardów euro w celach modernizacyjnych. Dzięki dodatkowym środkom niemieccy żołnierze mają być w stanie bronić „pokoju, wolności, demokracji i bezpieczeństwa".

Alternatywa dla Niemiec (AfD) upatruje natomiast głównego problemu Bundeswehry zupełnie gdzie indziej. Narodowi konserwatyści zgadzają się, że wojsko jest zaniedbane, ale przede wszystkim zwracają uwagę na jego udział w nieudanych misjach o charakterze czysto politycznym. Ich zdaniem armia musi więc skupić swoje nieliczne zasoby na obronie własnego terytorium i wypełnianiu zobowiązań sojuszniczych.

CZYTAJ TAKŻE: Reformacja – początek sekularyzacji Europy? Rozmowa z prof. Grzegorzem Kucharczykiem

Redukcja po zimnej wojnie

Tak naprawdę dyskusja nad stanem armii Republiki Federalnej Niemiec trwa od kilkudziesięciu lat.

Wpierw Bundeswehra w postaci trzech rodzajów sił zbrojnych musiała zostać zbudowana od podstaw. Po II wojnie światowej doszło bowiem do całkowitej demilitaryzacji zachodnich Niemiec, natomiast remilitaryzacja nastąpiła wraz z ich przyjęciem do NATO w 1955 roku.

Pierwsza poważna debata dotycząca niemieckiej armii miała miejsce w latach 1969-1972, gdy ministrem obrony był późniejszy socjaldemokratyczny kanclerz Helmut Schmidt. Lista ówczesnych problemów była niezwykle długa, choć jednocześnie wojsko liczyło sobie dużo więcej żołnierzy niż obecnie. Blisko pół miliona wojskowych narzekało jednak na brak porządku, braki w zaopatrzeniu czy na nadmierną biurokrację. Ostatecznie zmiany nastąpiły po konsultacjach Schmidta i jego zastępców, które zostały przeprowadzone w trakcie dwudziestu wizyt w różnych jednostkach wojskowych.

W późniejszym okresie najwięcej do powiedzenia w sprawie Bundeswehry miała skrajna lewica wraz z zielonymi. Powstał cały masowy ruch protestu, który zwłaszcza w latach 70. i 80. ubiegłego wieku demonstrował przeciwko obecności broni atomowej NATO na niemieckim terytorium. To jednak nie manifestacje naiwnych pacyfistów doprowadziły niemiecką armię do jej obecnego stanu. Równia pochyła zaczęła się bowiem po zakończeniu zimnej wojny.

> **Co prawda rozpad Związku Radzieckiego oznaczał jednocześnie zjednoczenie zachodnich i wschodnich Niemiec, a więc także ich sił zbrojnych, tym niemniej niemiecki potencjał militarny wcale się dzięki temu nie rozwinął. Przede wszystkim zredukowano liczbę sztuk wspomnianej broni atomowej, zainstalowanej w Niemczech przez wojsko Stanów Zjednoczonych. Przed zakończeniem zimnej wojny w zachodniej części kraju znajdowało się jej prawie 7 tysięcy sztuk, z kolei obecnie pozostało już tylko 20 sztuk bomb jądrowych.**

Poza tym stale zmniejszała się liczebność niemieckiej armii. Po zjednoczeniu Niemiec liczyła ona blisko 800 tysięcy żołnierzy i pracowników cywilnych. Ostatnia redukcja w tym względzie miała miejsce w 2011 roku, kiedy ogłoszono nowy cel w postaci 185 tysięcy żołnierzy i 65 tysięcy pracowników cywilnych. Dopiero pięć lat później zahamowanie dalszego zmniejszania się liczebności Bundeswehry zapowiedziała ówczesna chadecka minister obrony Ursula von der Leyen, czyli obecna przewodnicząca Komisji Europejskiej.

Dodatkowo zmiana sytuacji geopolitycznej na świecie wpłynęła na redukcję stanu uzbrojenia wojska zjednoczonych Niemiec. Z jednej strony zniesiono dotychczasowe ograniczenia nałożone na ten kraj w zakresie produkcji sprzętu wojskowego, a z drugiej – w ramach międzynarodowych procedur rozbrojeniowych zniszczono większość pojazdów opancerzonych i myśliwców. Spora część statków Marynarki Wojennej została natomiast zezłomowana lub sprzedana do państw Europy Wschodniej i Azji.

Cała gama problemów

Wracając do zmian zapowiedzianych przez von der Leyen, jej plan zakładał przede wszystkim pierwsze od zakończenia zimnej wojny zwiększenie liczebności niemieckiego wojska. Do 2023 roku miało ono zyskać dodatkowych 14 tysięcy żołnierzy, a także blisko 4,4 tysiąca pracowników cywilnych. Problemem zapowiedzi obecnej szefowej Komisji Europejskiej z 2016 roku była jednak ich ogólnikowość. Tak naprawdę nie przedstawiła ona bowiem koncepcji pozyskania nowych wojskowych. Pojawiły się więc dość

mgliste plany pokroju wydłużenia czasu służby żołnierzy czynnych.

Sześć lat od szumnych deklaracji von der Leyen niewiele ostatecznie zrealizowano, choć przecież jeszcze do niedawna niemiecka chadecja współtworzyła rząd z pozostającą obecnie u władzy socjaldemokracją. Wciąż widoczne są więc zwłaszcza braki w personelu medycznym i w oddziałach cyberobrony. Przed pięcioma laty niby dokonano reformy instytucji zajmujących się cyberbezpieczeństwem, ale wciąż nie ustalono dokładnie chociażby zakresu ich możliwości w ramach obrony przed wrogimi atakami.

> **Trudno tak naprawdę zajmować się zaawansowanymi technologiami w wojsku, gdy ma ono problem z podstawowymi sprawami. Według szefowej komisji obrony Bundestagu uzupełnienia wymaga „bezpośredni sprzęt osobisty", bo niemieckim żołnierzom brakuje hełmów, kamizelek kuloodpornych czy plecaków. Do 2025 roku na ten cel ma zostać przeznaczone blisko 2,4 miliarda euro.**

Högl nie ukrywa, że jej kraj był opieszały choćby w kwestii dostawy hełmów na Ukrainę, ponieważ na braki w tym względzie narzeka sama Bundeswehra. Nie ma więc ich wystarczającej liczby w niektórych oddziałach, dlatego chociażby należący do elitarnych wojskowych jednostek spadochroniarze... nie mają obecnie, w czym skakać. W dostępnych hełmach zawodzą zaś niektóre elementy. Poza tym wojsko ma blisko trzydziestoletni system radiowy i zgłasza braki w dostępie do noktowizorów.

Sytuacja nie wygląda najlepiej także w samych koszarach. Niemieckie media rozpisywały się między innymi o kablach wystających z gniazdek, pleśni w kuchniach wojskowych, braku wykrywaczy dymu czy niedziałającym od dawna ogrzewaniu. W przypadku skoszarowania żołnierzy część z nich miałaby problem z otrzymaniem własnego łóżka.

Z drugiej strony jakości Bundeswehry nie poprawi samo dofinansowanie. Budżet wojska naszych zachodnich sąsiadów rośnie wszak nieustannie od ośmiu lat, czyli od aneksji Krymu przez Rosję, co nie przekłada się jednak na jakość poczynionych inwestycji. W tym czasie kontrowersje wzbudziło kilka zakupów lub modernizacji, najczęściej z powodu wieloletnich opóźnień i poważnych wad dostarczonego sprzętu. Do dziś w kilku przypadkach trwa przerzucanie się winy między państwem a niemieckimi koncernami zbrojeniowymi.

Wojsko politycznie poprawne

Stan niemieckiej armii jest również pochodną specyficznych zainteresowań tamtejszych polityków oraz dowódców wojskowych. Często bardziej niż kwestie militarne zajmują ich sprawy związane przede wszystkim z zagadnieniami ideologicznymi. Co we współczesnych Niemczech, pogrążających się w kolejnych absurdach politycznej poprawności, nie powinno już być zasadniczo niczym szczególnie szokującym.

> **Kilka lat temu media wśród największych problemów Bundeswehry wymieniały chociażby „tradycyjne role płciowe", które miały być przekazywane w jej materiałach rekrutacyjnych. Za kontrowersyjny uznano rozdawany przez niemieckie wojsko lakier do paznokci z**

> **napisem „jesteśmy armią". Dodatkowo kobiety służące w armii z każdym rokiem miały zgłaszać coraz więcej przypadków seksizmu ze strony swoich kolegów oraz przełożonych.**

Oczywiście Niemcy nie byliby Niemcami, gdyby nie wpadli na trop „skrajnej prawicy" gnieżdżącej się w jednostkach wojskowych. Nieustannie za podejrzanymi żołnierzami podąża Służba Kontrwywiadu Wojskowego, rokrocznie przedstawiając kolejne alarmistyczne raporty dotyczące wykrycia kolejnych przypadków „ekstremistów" służących w Bundeswehrze. Najczęściej są oni oskarżani o „skrajnie prawicowe" sympatie i kwestionowanie demokratycznego porządku konstytucyjnego republiki federalnej.

Co ciekawe, niemiecki kontrwywiad od kilku lat odnotowuje rosnącą liczbę przypadków wykrycia islamskich ekstremistów przywdziewających mundur tamtejszej armii lub też niebezpiecznych związków ich krewnych. Autorzy raportów na temat „ekstremizmu" w Bundeswehrze skupiają się jednak bardziej na wieku podejrzanych osób. Najczęściej radykalne poglądy, w tym przede wszystkim te o prawicowym odcieniu, reprezentować mają więc zwłaszcza najmłodsi niemieccy żołnierze.

Według opublikowanego niedawno raportu za 2021 rok Służba Kontrwywiadu Wojskowego zbadała łącznie 1452 żołnierzy podejrzanych o ekstremizm (czyli o 436 więcej niż rok wcześniej), ale zarzuty zostały potwierdzone jedynie w przypadku 17 osób. Blisko 85 proc. spraw miało zaś dotyczyć „prawicowych ekstremistów". Ogółem służby uspokajają, że w Bundeswehrze „nie znaleziono dowodów na jej infiltrację" przez radykalne grupy.

Coraz śmielej poczynają w niej sobie z kolei środowiska mniejszości seksualnych. W wojsku od dwudziestu lat działa nawet organizacja QueerBw, zajmująca się współpracą z dowódcami w celu „przeciwdziałania dyskryminacji queerowych członków Bundeswehry". Od kilku lat domaga się ona dodatkowo ustawy o rekompensacie dla homoseksualnych żołnierzy rzekomo prześladowanych przed 2000 rokiem, lecz jak dotąd politycy nie są w stanie sprostać ich oczekiwaniom.

CZYTAJ TAKŻE: Skrajnie lewicowi Niemcy i Soros ramię w ramię

W produkcji siła

Nie można jednak całkowicie krytykować niemieckiego potencjału militarnego. Nasz zachodni sąsiad jest przecież jednym z najważniejszych światowych eksporterów broni. Według opublikowanych niedawno danych Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem pod tym względem niemiecki przemysł zbrojeniowy plasuje się na piątym miejscu na świecie. W latach 2017-2021 miał być więc odpowiedzialny za 4,5 proc. całego globalnego eksportu broni.

Pod tym względem nie obyło się bez kontrowersji. Niemcy oficjalnie zakazują bowiem sprzedaży sprzętu wojskowego do państw mających problem z przestrzeganiem praw człowieka. Tymczasem kilka lat temu firma Heckler & Koch sprzedała kilka tysięcy karabinków szturmowych do Meksyku. Federalny Trybunał Sprawiedliwości pozbawił przedsiębiorstwo zysku z tej transakcji, natomiast sądy skazały odpowiedzialne za nią osoby.

> **Niemieckie państwo ostatnimi czasy stara się zresztą bardziej kontrolować swój przemysł zbrojeniowy. W marcu ubiegłego roku wykupiło więc mniejszościowy „pakiet blokujący" w**

> **firmie Hensoldt. Uznano, że grupa bankowa KfW przejmie go w imieniu rządu federalnego, aby „nieprzyjazne siły" nie miały dostępu do kluczowych technologii. W tym wypadku chodziło głównie o czujniki i technologię szyfrową do użytku wojskowego.**

Zostawmy jednak na bok sprawy polityczne i zajmijmy się kwestiami technicznymi. Z czego więc znany jest głównie niemiecki przemysł zbrojeniowy? Otóż największym zainteresowaniem ze strony zagranicznych kontrahentów cieszą się statki i okręty podwodne, odpowiadające za blisko połowę całego niemieckiego eksportu. Poza tym nie można zapominać o pojazdach opancerzonych oraz legendarnych wręcz czołgach Leopard.

Z drugiej strony sama Bundeswehra, jak już wcześniej zasygnalizowano, nie jest do końca zadowolona z kooperacji z własnym sektorem zbrojeniowym. Dostarczany sprzęt jest bowiem często niesprawny i posiadający wady fabryczne. Często pojawiają się wręcz głosy, że tamtejszy przemysł celowo testuje cierpliwość oraz finansowe możliwości niemieckiego państwa. Jak widać Niemcy mają więc problem nawet z najlepiej działającą częścią swojego sektora militarnego.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/niemieckie-wojsko-znajduje-sie-w-rozsypce/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć